GAZETA POLSKA CHICAGO

BOZE ZBAW POLSKE.

Rok 1 WYCHODZI CO SOBOTE KAZDEGO TYGODNIA. **PISMO LUDOWE.** ABONAMENT WYNOSI { rocznie $ 3.0, ½ . . „ 1.60, ¼ . . „ . 85 } Nr. 4

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA GAZETY POLSKIEJ W CHICAGO. CHICAGO. SOBOTA. 15-go LISTOPADA 1873. OGŁOSZENIA OD CALA DRUKU na raz jeden centów 75, następne połowę, rocznie 2.00

AMERYKA.

NOWY YORK. Wykrywa się dużo oszustw, które zachodziły przy ostatnich wyborach. Najwięcej zaś było ich o krzesło senatorskie.

Nowojorscy robotnicy odbyli wielkie zgromadzenie w ostatnią niedzielę i postawili mnóstwo rezolucyi, wzywając rządy Stanów Zjed: ażeby takowe, wszelkie projektowane, pożyteczne i konieczne prace wprowadziły w ruch, przez co stat tysięcy ludzi znajdzie zatrudnienie i utrzymanie. Spodziewać się też należy, że rząd sprawę tę weźmie na rozwagę i zechce dołożyć starania, by wszelkim możliwym złym skutkom zapobiedz przedwcześnie.

Kryzys pracy dotyka nietylko mężczyzn, ale i niewiasty. Szwaczki nowoyorskie uczuły to także, gdyż nie tylko setki, ale i tysiące ich postradały zatrudnienie. Owa wielka fabryka koszul Dawidsona na Bradway 366, która 2.500 szwaczek zatrudniała, zatrudnia dzisiaj zaledwie 800, a wiele innych porozpuszczało połowę [illegible] nawet [illegible] swych pracowników.

w BROOKLINE rozpuszczono z dwo rca morsko-związkowego 600 robotników.

SPRINGFIELD. Ma. W poniedziałek spaliła się szopa z 15 lokomotywami, należącemi do kolei Bostońsko-Albańskiej Szkoda wynosi $ 230,000,

St LOUIS, James A. Lukas, najbogatszy człowiek w tem mieście umarł w ostatnią niedziele, licząc lat 73, a majątku 10, milionów dolarów.

Pewnego I. Paul, urzędnika tamtejszéj Adams Express. Co. miano od dawna, w podejrzeniu o przeniewierzanie się w kasie. Przyaresztowano go nareszcie w poniedziałek i znaleziono przy nim 5,000 dol. w greenbeksach, a nie mniéj tak samą summę pieniędzy ma mieć Paul w schowaniu u pewnej niewiasty, któréj policya wyśledzić nie może.

BOSTON. Zaszedł tu interesowny proces o prawo wyszynku likierów. Saloniście Miller przyaresztowano i zabrano wszystkie likiery. Miller skarzył i udowodnił, że w jego salonie zbiera się klub (stowarzyszenie), ze on likierów nie sprzedaje; lecz za to, iż się częstowaniem ich zajmuje pobiera odpowiednie wynagrodzenie że trunki te wydzielają się członkom klubu na rzecz i podług obliczenia całego klubu. Sąd też musiał zawyrokować, że stowarzyszenia nie są obięte prawami salonowemi, i że policya winna Millerowi zwrócić trunki, albo mu takowe zapłacić.

w TERRE HAUTE. zawiązało się towarzystwo pod owem szumnem tytułem, Aklimatisations Verein, a to ku temu celowi, by z Europy ptaki sprowadzać.

COLORADO. Wczasie obecnego powszechnego braku pieniędzy dochodzi nader podchlebna wieść która do powieści z tysiąc i jednéj nocy możnaby policzyć. —— Ot i ta jest; że w dystrykcie San Juan, południowo-zachodniego Colorado, około 25 mil od Del Norte, miano odkryć bardzo, —— bardzo bogate pokłady złota.

Złoto owo ma być tak czyste, że gołem okiem można je rozpoznać, i leżeć ma tuż pod powierzchnią ziemi. Wieść nawet niesie, że zaraz przy pierwszem zamieszkaniu téj ziemi natrafiano na grupki czystego złota; lecz nie umiano dojść pokładu. To zaś udało się dopiero 18 go września dwom ludziom, nazwiskiem Peterson i Brandt, a to w ten sposób. Olśnieni połyskiem kamyczka pod swemi stopami poczęli się bliżéj temu przypatrywać i przekonali się, że znaleźli wielkie bogactwo. Szczęśliwi wynalazcy zabezpieczyli się też niebawem pewną porcyą i przynieśli odłamy tego kruszcu do Del Norte.

Wiadomość ta napełniła całą okolicę niezmierną rządzą za tą mamoną każdy co żyje rzucił się na zdobycz.

Trybuna z Denver zapewnia, że odłamy kruszczu, które Peterson i Brand okazali rokują sta tysięcy dolarów zysku na tonie, podczas kiedy mniej znaczne i przez tychże odrzucane cząstki jeszcze z 30.000 dolarów na tonie zapewniają.

Jeżeli więc nie zachodzi tam jakie zmyślone oszustwo, to pokłady owe byłyby najdonośniejsze w świecie. Oszustwa przecież tym mniej się spodziewają z tych wynalazców, że wynalazcy są to zwyczajni robotnicy. Peterson, szweda, jest cieślą, który w piętnastym roku życia swego do Ameryki przybył. Brandt, holsztyneczyk także z pracy rąk żyjący i od dawna do Ameryki przybyły człowiek Czy więc tak jest, że owi dwaj wynalazcy stali się od razu milionerami, może doniesiemy po późniéj.

CHICAGO. Brak pieniędzy, jak w całéj Ameryce, tak i tu co raz mocniéj czuć się daje. Banki podjęły w prawdzie wypłatę na nowo, ale ograniczają się tak ażeby depozytów nie naruszać. Skutki pieniężnej ruiny okazują się najwyraźniéj w przemyśle i w pracy. Bardzo dużo fabrykantów zniżyło cenę pracy i zmniéjszyło liczbę pracowników. A i gorzéj jeszcze może nastąpić. Przezorność w wydatkach lub też częściowa niemożebność wypłaty zaszła!

w Walcowniach północnych, gdzie zniżono płatę o 25procent.

w fabryce Sturges & Co zmniéjszono płacę i liczbę robotnika.

w Chicago Plate & Bar Co. jedna z największych rękodzielnie na zachodzie (West.s.) zamyśla dopiero zmniejszyć robotnika, który na niższą opłatę już przystał.

Fabryka Crane Bros zmniejszyła swych ludzi z 800 na 500, czas dziennéj pracy ukróciła o ¼ dnia i zmniejszyła płacę.

W lejarni Washingtońskiéj —— panów Holmes Pryot & Co zatrudniają ludzi o połowę mniéj, i nie pracują 10, ale 9 tylko godzin dziennie.

Fabryka mebli Thayera i Tobey stanęła zupełnie.

Fabryka narzędzi gospodarczych, Fyrst & Bradly zatrudnia mniéj aniżeli połowę swych zwykłych ludzi i zmiejszyła myto o 10 procent.

Kamieniarze, którzy po ogniu mieli najlepszy zarobek, bo brali po $ 5 00 dziennie, mogą przetrzymać kryzys; lecz ich kontraktorem daje się ona znać najwyraźniéj. I tak pan Henry Kerber, najmajętniejszy kamieniarz, wyznaje, że nie jest w stanie skolektować swych pieniędzy, bo i najbogatsi ludzie nie są wstanie uiszczać się mu z ich zobowiązań. A ma on do żądania $ 40,000, i roboty bardzo dużo ma zamówionéj; lecz każ ly żąda 6 do 9-miesięcznego kredytu.

w Cheblarniach (Plainmills) których Chicago liczy na 20, taka bieda jak i wszędzie.

Tym podobnych szczegółowych podań moglibyśmy wyliczyć i więcéj; lecz to nie na prawi złego. Dosyć powiedzieć, że zima tegoroczna będzie dla klasy rotniczéj najprzykrzpjsza. Bardzo wiele też powyjeżdzało już po za Chicago, —— na zarobki w lasy, ale i z tamtąd nie lepiéj piszą.

Zarząd dla biednych powiada, że obecnie otrzymuje wsparcie 2,225 familii, a co dzień przybywa 40 do 50 więcéj.

Chicago. Aprat telegraficzny w hotelu Palmer House liczy 625 (kloszy) dzwonków, a druty zaś, które przechodzą po wszystkich pokojach hotelu wynoszą 104 mile angielskie.

Gmina Polska, towarzystwo narodowe —— w Chicago, urządza nabożeństwo żałobne w dniu 29-go listopada, jako, w rocznice powstania z roku 1830. Nabożeństwo to odbędzie się w kościele S-go Stanisława Kostki, na Bradley Str.

Wieczorem dnia tego urządza Gmina uroczysty obchód, téj nieszczęsnéj klęski dla ojczyzny naszéj, na sali Czeskiéj Lipy, Tayler Str.

Obchodzenie takich rocznic historycznych jest bez wątpienia jednym z najkorzystniejszych środków do krzepienia ducha narodowego, bo nic tak nierozbudza uczuć patryotycznych, jak przypominanie i rozpamiętywanie świetnych przykładów poświęcenia i szlachetnych usi-

---

ŻÓŁTY GENERAŁ. (Ciąg dalszy).

Nowy ztąd dla mnie kłopot, gdzie się ulokować! Byłbym sie znalazł może po prostu na ulicy, pod gołem niebem, bo w mojem strapieniu radzić sobie nie umiałem, gdy raz, jakby przez Boga zesłany spotkał mnie aplikant Dyzma na ulicy. Wiedział on już o niesłychanej przygodzie i nawet mi poczciwina pomagał, co mógł. Lustrowaliśmy z nim wszystkie żeńskie klasztory.

Skarze, mu się że na domiar frasunku mieszkać gdzie nie mam. On mi zaś na to odpowiedział:

— Pomieszkania teraz tak łatwo nie znajdziesz, bo zjazd niesłychany. Ale miałbym sposób, tylko się trochę obawiam..

— At, nie obawiaj sie Maziu, ale radź co możesz, bo chyba czarapary na odwachu dadzą mi kwaterę.

— Jest tu na przedmieściu żółkiewskim stary dom albo raczej pałac, który należy do klienta mego pana mecenasa. Właściela nie ma, dom stoi pustką i jest pod administracją pana Szalborskiego. Jest tam pokój, który się dawniej wynajmywał, ale teraz nie ma lokatorów. Mam klucz do tego pokoju, i możesz się tam sprowadzić. Ale to wszystko stań się musi chyba w sekrecie, bo pan mecenas mówił wyraźnie że już tego pokoju nie można nadal odnajmywać.

Już nie długo miałem zabawić we Lwowie, a tak miałem wyjechać na kilka dni na kordon, aby sie pod Brodami dowiedzieć, ażali gdzie niema śladu, bo mi przychodziło na myśl, że Helenka może gdzie za kordon wywieziona. Przyjąłem tedy propozycją poczciwego Dyzmy i zaraz pod wieczór przeniósłem moje rzeczy do pustego domu i do oznaczonego mi pokoju.

Chociaż zajęty byłem moimi myślami i moim frasunkiem, przecież nie mógłem nie zwrócić na to domostwo uwagi.

Był to gmach stary niby pałacowym budowany stylem, ale ciężki i niekształtny. Stary był bardzo, a że nikt go nie restaurował, więc wyglądał już jakby rudera. Stał w oddaleniu od innych domów i od ulicy, od której rozdzielał go mur na pół rozwalony. Po obu bokach frontu rosły dwie stare wysokie topole, a nagie już całkiem, bo to było już pod zimę, sterczały o zmroku wieczora jak dwa olbrzymie czarne słupy,

Dom ten był jednopiętrowy i miał żelazny duży balkon, oparty na dwóch słupach, a dźwigany przez dwie karyatydy, wystawiające ludzkie potwory z szkaradnym obliczem, wykrzywionem w satanicznym, szyderczym uśmiechu. Obok tych dwóch głównych karyatyd służyło temu dziwacznemu domostwu mnóstwo maszkar i larw przebrzydłych, a wszystkie patrzyły na Ciebie oczami zmory, i jak widźmy śmiały się ku tobie...

Przyznam się, że dom ten stary nie bardzo miłe sprawił na mnie wrażenie. Coś w nim było strasznego i tajemniczego; zdawało się jakoby nie ludziom ale upiorom służył za mieszkanie... Ale ja nie miałem czasu o tem myśleć.

— No i cóż będziesz tu mieszkał — spytał mnie Dyzma.

— Oczywiście i mocno ci dziękuję za usługę przyjacielską...

— Podziwiam twój rezon Józefie...

— A to z jakiej przyczyny? — zapytałem.

— Bo jabym nie miał animuszu przespać choćby noc jedną sam w tym szkaradnym domu... Powiem ci nawet, że sąsiedzi mówią i zaklinają się, że tam coś straszy po nocach...

— Furda Maziu! — zawołałem — mam szablę w Częstochowie święconą i parę konfederackich kul w pistoletach! Przyjdą djabli ja do szabli!

Zbywszy tak obawy Dyzmy wziąłem klucz od mego nowego pomieszkania, bo z przyczyny mej podróży po nad kordon nie miałem w niem zaraz zostać, i wróciwszy do miasta — wyjechałem. Ale i ta wycieczka pozostała bez najmniejszego skutku. Zjechałem spory kawał kordonu, wypytując i śledząc wszędy; straciłem znowu kilka dni i wróciłem do Lwowa z niczem.

Wysłałem konie do zajazdu, a sam pieszo udałem się do mojej stancyi. Do pokoju mego szło się przez długi ciemny korytarz, tak, że ledwie domacać się mogłem drzwi. Domacawszy się w końcu, otwarłem i znalazłem się u siebie...

Przypomniałem sobie teraz dopiero, że nie miałem z sobą światła. Zakłopotałem się tem trochę, ale pocieszyłem się łatwo, bo i na co mi potrzeba świecy, kiedy blady księżyc świecił jasno w pełni, i oblewał całą strugą światła moją izbę.

Rozglądnałem się po raz pierwszy dokładniej po mojem pomieszkaniu. Było ono długie a wązkie staroświeckie. Mimo zaniedbania i ruiny poznać było łatwo, że należało do świetnych jakichś, pańskich apartamentów.

Ściany były po większej części wyłożone ciemnem polerowanem drzewem i ozdobione rzeźbami, a pułap także cały był okryty sztukateryą. Rzeźby te były podobne owym, które oglądałem na froncie domostwa: same maskarony i larwy szyderskim śmiechem powykrzywiane.

Ozdoby te dziwne nadawały całej izbie coś fantastycznego, a nawet strasznego.

Meble kurzem okryte dziwacznych także były kształtów i licowały z całą ponurą powierzchownością izby. W jednym końcu stała ogromna szafa ozdobiona snycerską robotą, a na przeciw niej wprawione było w ściane duże, weneckie zwierciadło, z jednej ogromnej płyty, sięgające od podłogi aż pod powałę.

Naprzeciw tej szafy był baldachim z czerwonego, ale spłowiałego już adamaszku. Za kotarami znalazłem duże rzeźbione i rozmajtemi ozdobami wykładane łóżko, usłane skórzanym materacem. Wydobyłem z podróżnego kuferka poduszkę i burkę zimową i uścieliłem sobie to wspaniałe łoże na spoczynek

Wprawdzie sen nie chwytał się mych powiek, ale byłem strudzony podróżą. Położyłem się tedy i odsunąwszy trochę kotary tak abym na komnatę mógł patrzeć, począłem dumać. Wzrok mój jednak nie mógł się oderwać od dziwacznego urządzenia izby.

Przy mgławem świetle księżyca patrzyły na mnie potwory i maskarony z ścian i pułapu, i zdawało mi się, że oczy ich się ożywiają i mrugają do mnie, że usta wykrzywione po djabelsku poruszają się i lada chwilę przemówią do mnie...

Byłem odważnego serca — ale mimo to czułem, że mi nieprzyjemnie w tej samotnej, fantastycznej komnacie. Opatrzyłem pistolety, oparłem szablę przy łóżku i odwróciłem się w drugą stronę, usiłując usnąć.

łowań przodków, podejmowanych dla do[illegible] ojczyzny.

Spodziewać się więc należy, że wszy[illegible] Polacy miasta Chicago a zwłaszcza [illegible]jące już towarzystwa, i polacy z są[illegible]nich setlementów, nie zaniedbają przybyć tak na nabożenstwo do kościoła, jako też i na uroczystość po zakościelną, ażeby złożyć dowody ojczystéj miłości pomiędzy sobą i okazać światu, że Polacy nigdy ani nigdzie nie przestają być Polakami.

EUROPA.

PRUSSY.

Despotyzm przebija się tu zbyt naocznie i we względzie militarnym. I Tak, w Garde du Corps, oraz w 1-szym pieszym Garde-Regiment pobierają officerowie większe pensye a niżeli w innych regimentah. Garde du Corps, dla swych większych, piękniéjszych a zatém droższych koni, nazwać można tylko regimentem parady. Bywał on w 1866 i 1870 i 71 roku bardzo ochraniany, bo prawie [illegible]cze wcale prochu dobrze nie pową[illegible]. A adjutanci zaś, których jest zbyt [illegible] massa, bo każdy książe, książątko [illegible]żęce książęteczko, którzy są wła[illegible]wie tylko lalkami dworu królewskiego, [illegible]ją swych adjutantów i adjutancików. [illegible]i zaś są znów synami wysokiéj niemieckiéj szlachty, którzy tak silnie zakrólewszczyzną krzyczą, a znaczne pobierają pensje. Opłata tego wszystkiego idzie z kieszeni narodu. Do tego przyłącza się racya dla koni. —— Wyżsi officerowie mają po kilka koni, a na każdego biorą potrójne racye, jak by to ich konie już były szlachetniéjszego lęgu od innych koni. Ale to pewnie najwięcéj dla tego, by na przypadek przegranéj bitwy mogli prędzéj uciekać z bojowiska.

Nadto tworzą prusacy co raz to więcéj etatowych posad dla sztabowych officerów, które są zbyteczne zupełnie. Najwięcéj zaś bywają takowe rozdawane podchlebcom i ulubieńcom królewskich sympatyi. Że każdy zaś co moment awansuje i bywa przesadzany na coraz wyższe stanowiska z tego pułku do innego, więc też i koszta podróży szarpią kassę nie mało, gdyż dzieje się to na koszt ogólny.—— Koszta zaś te są dość znaczne. —— Dowodem tego jest mnóstwo takich przesiedleń w ostatnim czasie, gdzie z prus wschodnich aż nad Ren, a z nad Renu aż do [illegible] wschodnich ulubieńców takich prze[illegible]o na wyższe miejsca. Każda taka [illegible] jednego takiego oficera przenosi [illegible] talarów. —— Przesiedlenia zaś takie [illegible]dzą często dla małoznacznych powodów. Niech się bowiem na jakim balu żona jednego z takich panków wojskowych poważni się z drugą, nużże na mężyka o przesiedlenie, —— a ten uległy żonecze wnosi i uzyskuje takowe. —— Policzono, że wskutek takich przesiedleń wykazały książki kassowe, i to w krótkim przedziale czasu, nie bardzo mało, bo tylko 70,000 talarów

A co tu dopiero pomowić o przesiedlaniu poniższych służbowych, i tylko dla tego, by przybysze niemcy do Prus wsch. lub zach: i do Poznańskiego tu niemczyli naród; a znów służbowi narodowości niegermańskiéj wysyłani w niemce. by tam się niemczyć.

Do tego wszystkiego przyłączają się owe częste inspicyrunki i manewra, które okropne pieniądze pożerają.

Exystencya zaś prostego żołnierza jest gorsza od psa amerykańskiego. Wiedzą o tém ci, co w wójsku pruskim służyli, jak oni po kucharkach, dla najedzenia się lepszego, znajómości i miłostek szukać musieli. Wiedzą oni bardzo dobrze, co za wielką podwyższkę pensyi im wymierzono przed parę laty, bo aż po 6 fenigów dziennie. Kto też nie ma z domu zasiłku albo nie wydrapie się na bursza, to musi głodno spać chodzić. Ci co byli we Francyi przekonali się niezawodnie, że żołnierz francuzki jeszcze raz tak dobrze utrzymywany bywa.

A co bracia rodacy, którzyście byli żołnierzami pruskiemi, którzyście się z takiem zapałem za prusy bili, którzyście z tą czerwoną krajką o koło czapki tak bardzo się pysznili przyszedłszy na urlaub lub na dobre do domu; którzyście przy każdym sporze lub kłótni chlubili się: —— „ja królewski człowiek i t. p.“ cóż teraz powiecie na to tu w nowym kraju? Nie wartoż się rozśmiać na taką komedją. Bo tylko komedją nazwać można państwo takie, które naród używa za narządzie dla swéj korony królewsko-cesarskiéj, dla wysokich pensyi i awansów swych generałów officerów i t. p. i t. p., a żołnierza niżéj konia wójskowego uważa.

Żołnierze rodacy! Chluba dobrego żołnierza, bitnego rycerza należy się wam, zalubo za obcą biliście się ójczyznę, gdyż zmuszeni do tego byliście; ale nie chlubcie się tém, żeście królewsko-pruscy ludzie i t. p., bo to nie przynosi Wam żadnego zaszczytu, szczególnie tu we wolnéj Ameryce.

Berlin. Stara izba deputowanych cesarko-niemieckich nie będzie prawdopodobnie już obradować, ale po obraniu nowych deputowanych, tym dopiero sprawy cesarstwa przedłożone będą.

Najważniéjszą sprawą będzie prawo wójskowe, nad którém głównie nowa izba ma jak najśpieszniéj obradować. Prawo już opracowane, ma być tylko jeszcze raz wprzód ministeryum wojennemu przedłożone, do gruntowego obrobienia, gdyż stary Wilhelm koniecznie tego żąda, ażeby już potém rajchstag nie miał nic z tém do czynienia tylko do przyjecia i zatwierdzenia.

Wybory posłów do izby deputowanych odbyły się 4-go t. m. izby zostaną zwołane jeszcze w tym miesiącu.

Krąży pogłoska, że przy obradach przeszłorocznego buddżetu wyznaczą starokatolickiemu biskupowi Reinkensowi znaczną pensyą.

Minister oświecenia oznajmił zgromadzonéj u niego komisyi nauk, że nowéj izbie poselskiéj zostanie całkiem nowe prawo pouczania przedłożone.

Berlin żartuje sobie, mówiąc, że katolikom przychodzi pomoc niespodziana, o któréj nawet nie myśleli. A to zaś z tąd. Przy zachodzących dzisiaj dziwacznych oskarżeniach księży i nieksięży, o wypełnianie swych powinności religijnych po dawnemu, a nie po myśli nowego prawa północno-niemieckiego, przyszła taka sprawa i przed sąd w Środzie, w Poznańskiem, o udzielenie ślubu. Sąd, więc cały, t. j. wszyscy sędziowie odbyli naradę główną i zawyrokowali, że podług orzeczenia głównego prawa krajowego (landrechtliche Bestimung) każdy ślub przez wyświęconego księdza jest ważny, bez względu na to, czy ksiądz jest prawnie lub nieprawnie na probostwie lub przy kościele obsadzony.

A więc występuje tu prawo krajowe przeciw wyjątkowym zachciankom nowych prawidełek; —— występują tu wykonawcy prawa, sędziowie, przeciw naczelnym prezesom i przeciw izbom poselskim. Ze sprawy téj wywiąże się znów nie mały spór na przyszłym sejmie i w ministeryum pruskiem.

Berlin. Przed sądem przysięgłych stał 8-go października nauczyciel Thormann z Bernau, obw:——regenc:——Potsdamskiego. Oskarżony 48 lat stary żonaty, był owiniony o obcowanie niemoralne z uczennicami swemi. Sprawki te popełniał już był częściéj i od dawna; lecz go zawsze uwalniano lub przesiedlano, jak to się stało z Charlotenburga do Bernau. W roku 1869 na gorącym uczynku z 11 letniém dziewczęciem w Berlinie zdybany i policyi oddany, został uwolniony przez komisarza policyi v. Drygalskiego, (z niemczony polak). Teraz przecież na raz [illegible] ich przypadków oskarżony, przyznał się do winy zeznając; że nie wiedział co czynił. Sąd zawyrokował go przy łagodzących względach na 5 lat do domu poprawy i na 5 lat utraty praw obywatelskich. —— A co najlepsza to jest to, że na obronę swoję dostawił ów zbrodniarz mnóstwo zaświadczeń od swych pastorów i innych cywilnych urzędników, że wszędzie gdzie tylko był nauczycielem, zachował się moralnie, religijnie i wzorowo. —— Czy by i tych panków nie warto do odpowiedzialności pociągnąć za pobłażliwość i za fałszywe dokumenta. Ale co im tam będzie, toć to wszystko brudry. I takich to nadzorców szkół chcą i nam w poznańskiem, na szlązku i w prow. prus wschod. i zachod. ponarzucać.

Berlin. Z wiarogodnych zródeł dowiadujemy się, że przez bankructwo banków berlinskich, podobno i familia królewska doznała małego bólu głowy. Wdowa po zmarłym królu straciła 600.000 talarów, a książe Karól przeszło jeden miljon.

Z Ziemi Polskiej, pod Prusakiem.

Z POZNANSKIEGO.

Poznan. Obmyślono już wszelkie środki, ażeby arcybiskupa Ledóchowskiego usunąć z drogi niebezpiecznéj, po jakiéj przeciw rządowi kroczy. Co rząd tem wysłowieniem chce powiedźieć dowiemy się późniéj, skoro arcybiskup przyjdzie do zdrowia. Leży on bowiem chory i to podobno na zaród tyfusu; lecz nie niebezpiecznie.

Komitet centralny duchowny w Bruxeli, w Belgii, przesłał arcb. hr. Ledóchowskiemu adres zawiadamiający go, że skoroby od rządu pruskiego miał zostać wypędzony z poznania, to Belgia przyjmuje go do siebie do Bruxeli.

Za kary, na jakie arcb. hr. Ledóchowskiego osądzono, mają go wyfantować. Pomiędzy innemi przedmiotami kaszą się na jego konie i powóz. A złe języki puściły pogłoskę, że konie i powóz zostały wysłane ku przekryciu do hr. Działyńskiego.

Krotoszyn. W sądny dzień żydowski zachował się piwowar Z. w bóżnicy tak nie przyzwoicie, że go musiano wyprowadzić. A on poszedł do domu po dubeltówkę i 2 razy przez otwarte drzwi do bożnicy strzelił. Lecz że się trochę spóźnił, gdyż żydzi tymczasem już byli popochodzili do domu, więc żadne się nieszczęście nie stało. Jeżeli to bruder, to mu za to nic nie zrobią, bo powiedzą, że był pijany.

Śrem. Miastu temu wyrządzono nagle wielką niespodziankę, albowiem bez poprzednich obznajmień jzechał radca regencyjny v. d. Grœben, usunął z urzędu dyrektora gimnazyum Stefana, a przedstawił na nowego dyrektora Guttmana z Piły, którego był ze sobą przywiózł. Od pierwszego października t. r., już też i 4 nowych profesorów niomców przy tem gimnazym obsadsono.

Fordon. Przewóz lotny przez Wisłę (Fliegende Fære), nad [illegible] dawna pracowano, został ukończony 6-go t. m. i do użytku publiczności oddany.

Inowroclaw. Zawiązało się tu towarzystwo do założenia cukrowni. Podług ustanowionych konstytucyi ma wynosić kapitał gruntowy 200,000 talarów, a każda akcya 1,000 talarów.

w Bożnicy żydowskiéj tutejszéj w długą noc, krzyknął ktoś, że ogień. Postrach ten byłby przyprawił niejednego o nieszczęście uduszenia, lub złamania nóg, przy wyskakywaniu oknami, jakto się roku zeszłego stało w niemieckim Ostrowie; ale rozsądniejsi żydzi zdołali wcześnei uspokoić całą bóżnicę przekonując tchórzów, że nie ma ognia.

Z Szlązka.

Wroclaw. Zakładają tu muzeum prowincyonalne szlązkie. Rząd wyznacza na budowę ze swéj strony 120,000 talarów. Komitet zaś zebrał już 92,065 talarów.

Książe biskup Dr. Fœrster był zapozwany na termin 21-go października o przeciwrządowe obsadzenie księży po parafiach. O bliższych szczegółach dowiemy się późniéj.

Różagóra. (Rosenberg) Ks. Tschirner dał w tych dniach pewnéj młodéj parze ślub. —— A że ksiądz ten nie był z poręki rządu cywilnego na kapłana tu wyznaczony, więc też sąd tutejszy ogłosił ślub ten za nieważny i wezwał opiekuna młodéj pary, by tenże o powtórne udzielenie prawnego ślubu miał staranie.

Muskau. Znany był tu powszechnie radca komercyalny Richter. Nazywano go powszechnie milionkiem. Będąc albowiem jeszcze biednym sukiennikiem w Sarawie mawiał zwykle, że prędzéj nie spocznie aż dojdzie do milionka. Co też przepowiedział. Za pomocą księcia Picklera w Muskau założył fabrykę sukna i został milionowym człowiekiem. Teraz zaś przez nieszczęśliwe spekulacye na bankach w Berlinie i z kupcami wełny stracił wszystko; —— więc spoczął.

Z PRUS WSCHODNICH I ZACHODNICH.

Królewiec. Tutejsi obywatele starają się, by dzisiaj w jedne prowincyą zlane prusy wschodnie i zachodnie, znów na dwie prowincye, t. j. z dwiema naczelnymi prezesami podzielić; lecz pewnie im się to nie uda.

Miasto Królewiec miało jeszcze do splacenia długi wojenne z roku 1807 i 13-go. Doszła przecież pocieszająca wieść z Berlina, że spłatę tę przyjął rząd na siebie.

(Gdyby to były miały Prusy Francyi teraz 5 miliardów spłacić, to pewnieby do skończenia świata się nieuiściły.)

[illegible] wypadek wydarzył się na tutejszym dworcu 16-go pażdz. Prowadzący lekomotywę pociągu towarowego nie mógł na żaden sposób pociągu wstrzymać. W skutek tego poniszczył mur i żelazną galeryą perronu (chodnika), tak, że maszyna biegła sobie najspokojniéj po chodniku w prost do drzwi bióra pocztowego i zaledwie 2 stopy od tego wstrzymała się.

Dziedzic hotelu Dreyer uderzył swego hausknechta (hotelowego) Najokata za nieposłuszeństwo w twarz. A ten porwawszy łopatę żelazną tak długo go nią po

---

Ale w mojem położeniu sen był trudnym. N[illegible] wał myśli cisnął mi się do głowy, a myśli te były frasobliwe i przykre, Rozmyślałem nad dziwnym, nieodgadnionym wypadkiem, który wyrwał mi Helenkę a z nią razem moje szczęście i spokój... Zdało mi się, że mi pęknie głowa wśród najrozmajtszych domysłów i przypuszczeń i dociekań, które razem stanowiły tylko daremne szamotanie się rozumu aby rozwiązać tę zagadkę.

Gdy umysł znużony temi myślami odmawiał ju prawie posługi, a serce szukało ulgi w swej żałości — począłem przywodzić sobie na pamięć, owe szczęśliwe chwile, które poprzedzały ową tajemniczą katastrofę. Stanął mi żywo na myśli cały ów świat mego szczęścia, cały raj mej młodości. Przypomniałem sobie wszystkie chwile spędzone słodko w dworze pana marszałka, pod bokiem ukochanej Helenki, wszystkie rozmowy, które prowadziliśmy, wszystkie drobne zajścia i sceny tego zacisznego, spokojnego ycia w Basztokolu.

Nic dziwnego, że wspomniałem także o żółtym generale z baszty, który przecież był jednym z świadków tej najmilszej pory mego życia... Stanęła mi żywo w pamięci owa scena, kiedy to zabierając stary konterfekt z sobą, wzywałem żółtego generała na świadka mej miłości do Helenki, a nawet w pustym żarcie jego protekcyi u Lucypera w razie potrzeby żądałem.

Co wówczas mówiłem, to dzisiaj byłbym był gotów powtórzyć z szaleństwem rospaczy, bo istotnie [illegible]tpienie zamąciło moją znękaną duszę. Gdyby [illegible]cie religijne, byłbym był wzywał istotnie w [illegible]im księcia piekielnego, aby on sz[illegible]ł mi pomoc i wyświecił całą tę nieszczęsną dla mnie zagadkę.

Ale wspomnienia basztokolskie spadły łagodzącą rosą balsamu na serce — i rozpacz zamieniły w rozrzewnienie jakieś żałośne... Łzy puściły mi się mimowolnie z oczu — począłem płakać jak dziecko.

Naraz przez kotary adamaszkowe oblała mnie jasnego światła bijącego z głębi staroświeckiej alkowy... Równocześnie usłyszałem niejakiś szmer lekki, jakby ciche, ale jakby wyraźne stąpanie.

Przypomniało mi się, gdzie jestem, i strach mnie nagły objął dreszczem. Mimowoli siągnąłem po pistolet i podniósłszy się na łóżku rozchyliłem kotary i spoglądnąłem na izbę.

Włosy stanęły mi na głowie i dech zapar się w piersi.

Miałże to być sen czy złudzenie?... Nie spałem przecież, a to co ujrzałem, było tak bardzo wyraźne, tak prawdziwe, tak żywe, że łudzić się nie mogłem...

Przed zwiercoadłem o którym mówiłem stał w pełnym swym mundurze Żółty generał!...

Tak jest! on to był żywy... jakby zszedł z płótna baszsokolskiego konterfektu...

Stał przed zwierciadłem i przyglądał się sam sobie... Poznałem tę samą twarz chudą, kościstą i ostro markowaną, te oczy czarne przenikliwe, nos skrzywiony i długi, z brodą szpiciastą... Ale twarz ta teraz przejęła mnie niewypowiedzianą zgrozą, bo była żywa i jakimś demonicznym wyrazem odznaczona

Upiór ubranym był najzupełniej tak samo, jak generał z portretu. Ten sam żółty frak z haftami, z szarfą i orderami, ta sama szpada biało oprawna, ta sama fryzowaua i pudrowana peruka z pizonami i katagonem...

Stojąc przy dużym zwierciedle przyglądał się sobie i swemu uniformowi. Pod pachą lewego ramienia trzymał swój trójgraniasty kapelusz, a w prawym ręku trójramienny srebrny lichtarz z trzema świecami.

Nie to nie mogła być ułuda... Upiór był żywy i ruszał się — świece w jego ręku paliły się jasnawym płomieniem...

Zimny pot mnie oblał — chciałem zawołać... mie mogłem... Wzrok mój utkwił w widziadfo i jakby więziony czarnoksiężką siłą, oderwać się odeń nie mógł

Żółty generał przeglądał się chwilę w zwierciedle, potem cofał się powoli w tył... Rzucił jeszcze ostatnie spojrzenie w wenecką szybę — obrócił się... usłyszałem kilka stąpań cichych... widziadło znikło.

W pokoju zrobiło się znowu ciemno...

Chwilę siedziałem jeszcze w mej pozycyi, jak skamieniały — aż przyszedłszy do siebie, choć cały jeszcze potem zimnym oblany, rozsunąłem kotary i stanąłem na środek izby...

Rozglądnąłem się...

W izbie było cicho i głucho...

Drzwi od korytarza były zamknięte, a innego wyjścia nie było.

— Wszelki duch chwali pana Boga!... szepnąłem przerażony i opatrzyłem pierś zastygłą znakiem krzyża świętego.

IV

Nie potrzebuję opowiadać, [illegible] po takiej przygodzie sen nierychło skleił mi [illegible], mimo, że byłem znużony ogromnie. Obszedłszy i oglądnąwszy cały pokój, wróciłem na łóżko i począłem myśleć nad nieodgadnionem zjawiskiem. Wytłumaczyć go sobie żadnym rozumnym sposobem nie mogłem — nie było to ani senne widzenie, ani majaczenie gorączki — na żywe oczy widziałem żółtego generała.

Kiedy tak leżałem cały jeszcze pod wrażeniem niewtłumaczonego zjawiska, usłyszałem naraz w sąsiednich pokojach jakiś ruch i szelest, jakby stąpanie kilku ludzi, potem nastała cisza, a za chwilę odezwał się skrzyp bramy na dworze i turkot powozu... Potem zaległa znowu głucha niczem nieprzerywana [illegible]sza...

Nie byłem nigdy zabobonny i na męstwie godziwem nigdy mi nie brakło, ale przyznam się, że stan mój przez ten cały czas nie był do pozazdroszczenia.

Szczęściem jednak znużenie przemogło rozbudzorą imaginacyę, i sen ujął mnie w swe ramiona. Zasnąłem twardo a kiedy się obudziłem, już promienie słońca oblały jaskrawem światłem staroświecką komnatę. Czułem lekki ból głowy i osłabienie, co było widocznie skutkiem rozdrażnienia nerwowego, którego doznałem wczorajszego wieczora. Przypomniał mi się zaraz upiór wczorajszy, ale wspomnienie to tak spłynęło z nocnemi snami, że prawie sam zdać sobie sprawy nie mógłem, czyli to mara tylko była senna czy istotnie tajemnicze zjawisko.

Ubierając się spojrzałem na zwierciadło, przed którem pojawił mi się żółty generał z świecznikiem w ręku. Na podłodze ujrzałem gęste krople białego

twarzy i głowie okładał, że tylko bryła ciała z tego pozostała, a Dreyer żyć przestał. Drugi hotelowy stał spokojnie patrząc nato i w raz kuczerem zachęcali rozzłoszczonego do lepszego bicia. Wszystkich trzech też aresztowano.

NIDBORK. Podczas kiedy cholera wszędzie prawie już ustała, to tu pojawiła się nagle i z wszelką okropnością. Głosy dzwonów na ostatni spoczynek zmarłemu nie ustają całe dnie. Szczególnie zabiera ona swe ofiary z owéj nieschludnéj i bagnistéj części miasta. Wskutek też tego, dopiero teraz wzięła się policya do oczyszczania i uporządkowania go. (Dość wcześnie tak jak ów gospodarz, co nakrył wtenczas dopiero studnię, kiedy mu się już jedyne dziecię w niéj utopiło było.)

CHOJNICE. Niejednemu może tu z Was znany profesór Mojżyszyk umarł po 30 letnich trudach gimnazyalnéj pracy.

Dnia 10-go paźdz. przejechała koléj banmajstra Szmitta z Firchowa.

CHELMNO. Biskupa v. de Marwicza pociągniono do odpowiedzialności przed sąd w pr. Starogardzie, za obsadzenie na wikaryacie ks. Masłowskiego, bez wiedzy rządu.

RYSENBURG. Młynarz Koy z pod Wormditt, a były piekarz i handlerz mąki w Ryzenburgu, podarował temu miastu 2,000 talarów, z tém nadmienieniem, a żeby summę tę tak długo wypożyczano, aż wzrośnie na 10,000 talarów, a potém założono z kapitału tego szpital miejski. Darowiznę tę, jak powiada, uczynił z téj wdzięczności dla miasta, że głównie się w niem dorobił.

SWIECIE. w Węglarkach zastrzelił przez nieostróżność syn młynarza Sonnenberga, dwónastoletniego syna chałupnika Berenta.

Z ZIEMI POLSKIEJ POD MOSKALEM.

Wiadomości gazety warszawskiéj—WIEK.

Tegoroczna epidemia jakkolwiek nie była w Królestwie tak gwałtowna jak w Węgrzech lub Galicyi jednakże zabrała kilkanaście tysięcy ofiar. Kielecka gubernia niezmiernie mianowicie ucierpiała. Od 13 sierpnia do 13 września zachorowało tam 7,839 osób, z nich zmarło 3,623 a wyzdrowiało 3,810; połowa z tego przypada na powiat pińczowski, gdzie z 3,232 chorych zmarło 1,419; po tym idzie powiat kielecki, z 2,101 chorych, 881 zmarłych; [illegible]dzież jędrzejowski z 970 przypadków choroby, 432 śmierci. W gub. radomskiéj od 27 sierpnia do 13 września, a więc przez dwa tygodnie zapadło 3,313, umarło 1,538, wyzdrowiało 1,559; najwięcéj ucierpiały powiaty: iłżecki, koński, opoczyński, i kozienicki, na które wypadło 1,306 zmarłych. W gub. siedleckiéj w ciągu tych samych dwóch tygodni zachorowało 2,154, zmarło 1,046, wyzdrowiało 982, głównie ucierpiał powiat radzyński, gdzie z 727 chorych zmarło 427, wyzdrowiało 188; po nim garwoliński i bialski.

PULTUSK. Fylwark Zatory zgorzał wraz z niezabezpieczonem zbożem. Szkody obliczono na 10,000 rubli.

KALISZ. Spodziewano się tu przybycia sławnego obecnie koncercisty na skrzypcach p. Wieniawskiego.

W ŻELASKOWIE, w dobrach odległych tylko o milę od Kalisza, doszedł Aloes, po kilkomiesięcznem ciągłem wyrastaniu w łodygę, do dziewięciu łokci wysokości, aż nareszcie pięknym i gęstym kwiatem się okrył. Jest to zjawisko rzadkie na klimat polski, gdyż Aloes, jest kwiatem ciepłych klimatów.

Pan Mierwiński, Warszawianin, kształcący sią w śpiewie za granicą, ma wystąpić w krótce na scenę Wielkiéj opery w Paryżu.

—— Nieurodzaje w połudaiowych prowincyach cesarstwa rossyjskiego smutne sprowadza rezultaty. „Odes. Wiest.“ opowiada, iż na targ przyjechał jakiś wieśniak który wraz z drobiem przywiózł sześcioro swoich drobnych dzieci i błagał ze łzami przechodniów o przyjęcie ich na zimę, gdyż sam nie miał już żadnych środków do życia; ni ziarnka zboża, ni pęczka słomy nie dostarczyły mu tegoroczne zbiory

ROSYA.

PETERSBURG. Wspomniona w przeszłym N-rze przyjaźń Schizmatyków z Protestantami nie szczera a więc i nie trwała, jak to wszystko w Rosyi na glinianej podstawie, ale wypływa ona z nienawiści ku Rzymowi. Dzisiaj nazywa się, że są duszą i ciałem zespoleni a najpierwszy synod rzecz tę wyjaśni.

Nawet kalwiński generalny superintendent (biskup najwyższy) był niedawno w Petersburgu. Nazywa on się Lipiński i miał także długie i częste narady z niemi, zmierzające do tego, ażeby wszyscy niekatolicy zlali się w jedno ciało i hurmem wystąpili przeciw papieżowi.

W wschodniéj części miasta Pet. był wielki pożar poczyniwszy szkody na 500,000 rubli.

AUSTRYA.

WIEDEN. Przy budowaniu nowego ratusza zwaliła się ściana i poraniła kilku pracowników. Pod murami temi natrafiono na podziemne jamy. Domyślają się że to są miny z czasów oblężenia Wiednia przez Turków, których to nasz król polski, Jan Sopieski pobił, za ostatnią granicę wypędził a niemców wybawił.

Cesarskie magazyny skupują bardzo wielką ilość zboża, a czynią to podobno z obawy przed głodem, którego się roku tego w wielu częściach państwa spodziewają; —— a może też z obawy czego innego.

W Galicyi w Bobietynie, w Sokalskiem, trafiły się dwa szczególne przypadki, których prawdziwość tak zaświadcza miejscowy proboszcz ks. Podlaszecki; „W Bobiatynie, w dekanacie tartakowskim, żyje gospodarz, który podczas cholery w r. 1831 pozornie umarł i w trumnie dopiero dał znak życia. W roku znów bieżącym, d. 13 września przyszła do mnie kobieta z wiadomością, że syn jej umarł na cholerę, wskutek czego zaraz w pisałem go w księgę zmarłych Na drugi dzień dowiedziałem się, że umarły na pozór chłopak wstał z katafalku i polazł w prost na piec, aby się ogrzać. Podaje ten fakt do publicznej wiadomości“.

Sefer basza (Kościelski), którego konie zwróciły na wystawie wiedeńskiej uwagę wszystkich hippologów (koniarzy — lubowników koni), podarował najpiękniejszego ze swoich ogierów, wartości przeszło 7,000 rubli, królowi włoskiemu.

FRANCYA.

PARYŻ. Jak wieść niesie, to francuzka rzeczpospolita pewno się ostoi. Mc Mehon pozostaje jeszcze 5 lat prezydentem, lecz ma nosić tytuł dyktatora, tak samo jak to Napoleon III nosił tytuł prezydenta rzeczypospolitéj. Pewna część republikanów zadawalnia się tém, lecz co powiedzą inni, którzy przewidują, że w ten sposób zachodzi ograniczenie wolności powszechnéj, a silniejsze zabezpieczenie do przejścia samowładnego rządu.

Thiers wyraził sie, że plany monarchistów zniweczono a zachowawcza rzeczpospolita ugruntowana.

Lewica związku narodowego, zgadza się na to, co zaszło.

ANGLIA.

LONDYN. Bank angielski podwyższył dyskonto na 10 procent. W mieście gwarzą, że wiele banków pobaukrutowało,

Ameryka na wypadki te zapatruje się tak. —— Pomimo podwyższki diskonta, złoto z Anglii do Ameryki płynąć musi, bo nietylko Anglia, ale i cała Europa potrzebuje w tym roku więcéj bawełny, przenicy i mięsa z Ameryki, aniżeli w innych latach, za co płacić musi.

Rozmaitosci.

WAŻNOŚC SŁOWA.

Twórca wszechrzeczy, (a jak nazywają go inni naturą, co niech i tak będzie) zdziałał utwór świata całego tak, jak go oto dzisiaj mamy przed oczami. Jak nam książki o tém mówią stało się to wszostko jednóm słowem. Niech zaś inni temu przeczą i naturze przypisują, to przecież zaprzeczyć niemogą istnieniu wszechrzeczy. Słowem — rzec muszą oni, że stało się wszystko co już teraz istnieje, a sposób tego stania się pozostawmy domysłowi. Z istności zaś tych najdoskonalszą istotą jast człowiek. Jego to wybrało przeznaczenie za pana i rządzcę nad wszelkimi utworami, Jego tylko, — człowieka samego, udarowało przeznaczenie rozumem, wolną wolą, pamięcią i. t. p wiele innymi przymiotami rozróżniającemi go od zwierząt. Najważniejszym przecież i najpotężniejszym darem, jakim opatrzność obdarzyła człowieka, jest słowo, —— jest mowa ludzka.

Darem tym zbliżamy się najwyraźniéj do najwyższego Twórcy, stajemi się najpodobniejszymi Jemu samému. A niechby, podług innych i od natury dar ten wywodzic, to i ta natura, przez to najwyższe znamię, przez mowę postawiła nas na najwyższym szczeblu całego utworu ziemskiego.

Dar ten, tak szczytny wyraz ducha bożégo w człowieku, powinien być u ludzi w największem poważaniu. Człowiek rozumem oddarzony, a tém samem nad zwierzę wywyższony, powinien też rozumowo głosu swego używać, powinien wyższość swoję niem wydatniać.

A przecież nie dzieje się tak. Tego najszczytniejszego wyrazu ducha bożego w człowieku, tego słowa, téj mowy ludzkiej nadużywają ludzie, znieważają ją, a tém samem stawiają się poniżej zwierząt bezrozumnych. Ileż to bowiem ludzi rzuca nierozważnemi słowy jak wiatr śnieciami; ileż to sąsiadów i przyjacioł obrzuca swych bliźnich bluźnierstwami, przeklęctwem, nienawiścią i zazdrością?

Ileż to rodziców na dzieci a dzieci na rodziców plwa kałużą jadu? —— O takich też słusznie przysłowie pospolite mówi, że jaszczury i węże płyną przez usta ich.

Dopókąd też w ten sposób nadużywać i znieważać będziemy słowo, ten wybitny dar najwyższego przeznaczenia naszego, tak długo też będzie to dowodem wielkiej upadłości w społeczeństwie. Nieprzyjemnie jest każdemu z nas jeżeli już sam ganić się musi, ale przykrzejsza rzecz być ganionym od innych, bo lepiej jest rumienić się przed sobą niż przed obcymi, gdyż świadomość błędu jest najlepszą poprawą.

Jeżeli zaś kiedy, to w czasie obecnym w tym wieku postępu, oświaty i pracy rumienić się powinien każdy sam przed sobą, za każde słowo nierozważnie, szyderczo lub zawistnie wyrzeczone. Iluż ale znas jast takich, którzy ważność tę pojmują? Mało, bardzo mało niestety!

Jeżeli zaś komu to znieważenie słowa nieprzystoi wcale, ale owszem do najniższej pochyłości go stacza, to zaprawdę tym, którzy w całej publiczności zajęli już, zajmują, lub chcą zająć stanowisko oświaty ogólnéj, oświaty ludu. Ci też powinni ocknąć się z poniżenai tego, powinni zastanowić aię nad tém, że nieprzynosi to chluby piśmiennictwu, jeżeli ono błoci i plwa tych, a nawet od czci i wiary odsądza za to innych, że niepodzielają zdania ich, że wydzielną sobie drogą dążą do powszechnego dobra całego narodu. Nie jest to rzeczą piśmiennictwa kalać współzawodników najohydnieszemi a niby erudycyjnemi wyskokami, dla interesu własnego, dla racyi bytu.

Oj nie, —— bo właśnie ten czynnik bytu z obowięzuje nas skupiać wszystkie siły narodowe, zlewać się w jeden obóz pracy i oświaty narodowej. —— Ci zaś co na karb jakichś zasad najczęściéj źle zrozumianych, w imię stronnictw błacho stwarzanych toczą walki ubliżające własnej godności, zapominają o téj ważności słowa, o téj potędze ducha oświaty, zapominają, że słowo powinno stawać się ciałem nie błotem, —— ażeby mogło godnie zamieszkać pomiędzy nami.

Nam potrzeba sił do pracy i to sił łącznych i zgodnych, a ci nieoględnie pozbawiają się ich sami, niszcząc choć by najlepsze dla tego tylko, że im się niepodoba, lub że grozi im niebezpieczeństwem racyi bytu. Nie wiedzą ôni, że tém samem popełniają zbrodnię samobójstwa narodowego.

Przyznać musimy wszyscy, ża społeczeństwo nasze nie jest utworem doskonałości, jak niejest niem żadne społeczeństwo ludzkie, —— że są rozmaite wady i zdrożności do prostowania karcenia; —— ale dla tego nie powinkna iść w poniewierkę godność słowa bo kałem nie zmyje się żadnéj plamy.

Unikajmy przeto tych kałów jeżeli chcemy służyć dobrej sprawie, nie popisujmy się niemi bez zarozumienia, i nie przepominajmy nigdy o tém, że słowo to świętość, któréj na poniewierkę rzucać się niegodzi.

Przy zamykaniu formy odbieram No 34. PIELGRZYMA, a w nim artykuł, dla czego nie ogłaszam nazwiska „Redaktora”. — Odpowiadam nie „PIELGRZYMOWI”, lecz publiczności, że, gdyby wydawnictwo Gazety, było założone przez jakie Spółki lub akcye, w takim razie powinien być nie tylko redaktor ale i cała dyrekcja ogłoszona. Ja będąc właścicielem, wydawcą, kapitalistą i panem tejże Gazety niepotrzebuję nazwać nazwisk mych pracowników, gdyż jedynie ja sam jestem odpowiedzialnym za moje czasopismo, całej publiczności!..

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

---

wosku. A więc nie łudziłem się: co widziałem było istotnie prawdą. Upiór zostawił sobie ślady i to nie takie, do jakich przyzwyczajają nas baśnie o duchach, bo niebyły to ani stopy wypalone, ale naturalny wosk jakiego na świece powszechnie używano.

Oglądnąłem bliżej zastygłe krople wosku były świeże, nawet jeszcze kurzem nie okryte. Takie wmieszanie się rzeczywistości namacalnej w to radbym był sobie koniesznie wytłumaczyć gorączkowem jakiemś przywidzenien, jeszcze bardziej mnie skonfundowało... Nie wiedziałem już teraz, co o tem wszystkiem myśleć.

Jakoż chciałem porzucić wszelkie domysły, skoro okazały się daremnemi, gdy naraz spostrzegłem, że krople wosku znajdywały się także nieco dalej i że tworzyły niejako ślad tej drogi, po której wracające od lustra przemknęło mi się przed oczyma widziadło żółtego generała.

Patrzę uważniej i wodzę okiem za tym śladem, widocznie przez spadanie kropli z świec oznaczonym — i uważam, aże idą aż do owej dużej, ciemnej, dębowej i snycerską robotą suto ozdobnej szafy, o której przy opisaniu komnaty wspomniałem.

Tuż przy samej szafie ślady się kończyły. Co to być mogło u licha?... Chwilkę stałem zdumiony a a potem zacząłem oglądać dobrze ścianę. Przypomniało mi się bowiem w samą porę, jako bywają po zamkach i pałacach tajemne wychody, które tylko ktoś świadomy ich sekretnego znaku odkryć potrafi. Przypatruję się tedy bacznie ścianie, która jak mówiłem już, wykładana była ciemnem drzewem, na którem znajdowały się najrozmajtsze snycerskie fiigle. Była w tem miejscu głowa murzyna, który miał nos przewleczony pierścieniem. Pociągnałem za pieście i ten próbując czy przypadkiem nie komunikuje z jaką sprężyną tajemniczą — i oto istotnie zaledwie targnąłem nosem murzyńskim, kawał ściany poddał się i usunął... Były to małe nizkie drzwi, starannie maskowane rzeźbami...

Ucieszyłem się jak dziecko tem odkryciem, a że cała moja przygoda nocna wielce rozbudziła moją imaginacyę, zapomniałem o wszelkiej ostróżności i tak jak stałem, do połowy jeszcze nie ubrany, przesunąłem się przez drzi tajemne, mówiąc sam do siebie:

— Nie sztuka znikać nagle z oczu mój szanowny upiorze, jeźli się ma takie wyjście! To i ja także potrafię!

Przez drzwi dostałem się do drugiej komnaty, większej i strojniejszej niż ta, w której nocowałem. Był to pokój w formie regularnego całkiem kwadratu. Ściany jego wybite były zieloną ale sakże spłowiałą już bardzo materją, podłoga okryta była tureckimi dywanami, które zachowały jaskrawe swe kolory mimo grubego pyłu, na ścianach porozwieszane były duże mapy mórz i krajów, i karty z dziwacznemi figurami.

Widocznie musiał to być gabinet albo kancelarja, bo oprócz stołów okrytych zielonym suknem i założonych papierami, stało między oknami duże biórko, oparte na posążkach panien morskich z złoconemi ogonami delfinów. Przy jednej z ścian stały dwie szafy szklanne, przepełnione książkami — a kilka staroświeckich sof i kareł uzupełniało całe umeblowanie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Przedpłata Gazety Polskiej w Chicago kosztuje w Stanach Zjednczonych:

a,) na rok jeden naprzód $ 300.
b,) na pól roku $ 160
c,) na ćwierć roku $ 085
d,) pojedyńcze Numera $010
do Canady $ 550
do Mexyku $ 550
do Europy $ 600

z opłatą pocztowego.

Ogloszenia zwyczajne przyjmują się po 50 centów od wiersza.

Ogloszenia handlowe (adwertajsmenta businessowe) kosztują na raz jeden po 75 centów od cala druku za każde powtórzenie polowę niżej.

b) kwartalnie $ 100
c) na rok $ 200

Podając powyższe uwagi do łaskawego uwzględnienia, upraszamy o spieszne nadesłanie przedpłaty z wyraźnem podaniem swych zamieszkań. rozszerzajcie pismo nasze dopomagajcie nam w pracy:

Służąc polskiej slawie, a jako kto może,
Ku dobru wspólnemu niechaj dopomoże!!!

CENY TARGOWE.

Pszenica	No 1.	$ 98 do
	No 2.	„ 96
	No 3	„ 89½
	bez No	„ 80
Kukurydza	No 2	„ 34
	No 0	„ 33
Żyto	No 2	„ 61
	No 0	„ 58
Jęczmień	No 2	„ 126 do 128
	No 3	„ 85
	No 0	„ 60 do 68
Owies	No 2	„ 26½
	No 0	„ 25½
Szynki.		9 do 11¼ cen
Wędzonka		6½ do 10,,
Smalec		7 do 8 „
Wolowina		8 do 9 „
Łój		6½ „
Cukier		7½ do 11¼,,
Kawa		26¼ do 27
Korzenie rozmajte		23 do 125,,
Suszone owoce		6½ do 12,,
Herbata		50 do 135,,
Sery		11½ do 1½

H. REICH.

Handel Strojow

I Krawcowa Polska

Poleca swój skład kapeluszy i wykonuje wszelkie roboty damskie podług zamówienia

329 Milwaukee Ave 329



JEDYNY

Polski

SKŁAD

Mąki i Paszy

3̃41 Noble Str

w drugim

BLOKU

OD

KOŚCIOŁA POLSKIEGO

Śgo. STANISŁAWA KOSTKI

JÓZEF STELTMAN

Poleca swym

ZIOMKOM

Następujące Mąki

St. Louiską białą

ARYER LINE

RINGOLD Sonora

Yewel Spring

aronte Glory

Rye flour i inne

po najtańszych cenach



H Hertting

DOSWIADCZONA

w starym kraju wyuczona

AKUSZERKA

317 JEFFRSON Str

WM. ROSENSTILL

PLASTRARZ POLSKI

486 Noble Str. 486

Przyjmuje wszelkie budynki do plastrowaia na swą odpowiedzialność.

JAN NIEMCZEWSKI

poleca swoj najprzedniejszy

SALON POLSKI

495 Nilwaukee Ave.

SZANOWNA PUBLICZNOŚC POLSKA

Znajdzie tam prawdziwą szczeropolską gościnność, towarzystwo pod każdym względem najprzystępniejsze, rozmaite czasopisma [gazety], *i skorą a rzetelną usługę.*

F. R. OTTO.

Stary wiarus z roku 1848 i żołnierz z *tutajszych wojen amerykanskich.*

Polecam Braciom Polakom

moja golarnia

No 477 MILWAUKEE AVE.

I zaręczam, mem nazwiskiem Otto,

Że golę i fryzuje na najlepsze motto

K. DORSZYNSKI

321 West 12th. Str.

Poleca Ziomkom swój Saloon z dobrymi napojami, cygarami i smaczną przekąską.

BANK

wexle i przeprawa okrentowa

Wszystkie papiery i dokumenta jako to:

KARTY OKRENTOWE

na angielskie i niemieckie okręta(szyfy)

tak na parowce, jak na żaglowce-

z BREMEN do BALTYMORE I

& z HAMBURGA do NOWEGO YORKU &

wystawia po najtańszych cenach i to

—— aż do CHICAGO i na odwrót. ——

Ułatwia przesylki pieniężne przez pocztę do

STAREGO KKAJU & & &

Wypłata dojdzie wprost w dom.

Wystawia pelnomocnictwa i sciongaspadkobierstwa - schedy - najakuratniej.

Podejmuje przesyłki pakiet do Europy. Zakupuje i wymienia złoto, śrebro, a zwłaszcza talary pruskie.

Wypożycza także pieniądze na pewną odpowiedzialność i przyjmuje procenta do depozytu.

Czynności załatwia po najtańszych obliczeniach procentowych i zarzeka wszelką możebną gwarancją.

Szanowna Publiczność raczy zgłaszać się wprost do mnie, do —

EMILA JOSAPHAT

164 Ost RANDOLPH Str. 164

Szanowną Publiczność polską zaś zawiadomiam, że interesa nasze w języku polskim załatwia

AJENCJA POLSKA

Bradley -53- i Noble

ANTONI SCHERMANN

Simon Stein

na rogu ulicy

LARABEE i BLACK-HAWK

poleca swój główny Skład

WINA, SPRYTU, SPIRYTUSU I LIKIEROW

M. GORCZYKOWSKI

BUDOWNICZY i KONTRAKTOR

48 Bradley Str

Przyjmuje wszelkie BUDYNKI do budowania na swą odpowiedzialność

S. D. LUNDY

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK,

Poleca swoje złote, srebrne zegarki i inne wyroby złotnicze na

NOBLE ULICY 283

ROG Milwaukee ave

H Claussenius

I SPÓŁKA

N 125 5-ta AVE 125 N.

Bank Niemiecki

I

Kasa Oszczedności

Dom Wexlowy

I

Przeprawa Okrentami

Wystawia wexle do NIEMIEC ROSYI do POLSKI i. t. p.

Wypłaty pieniężne podejmuje przez cesarsko - niemieckie urzęda pocztowe.

Karty okrętowe na wszystkie okręta parowe kosztują $. 49,00 w papierach z Hamburga do Chicago.

Procenta od wpłaconych pieniędzy do kasy oszczędności bywają najpunktualniéj wypłacane, a kapitały mogą być każdego czasu, bez poprzedniego wypowiedzenia odbierane.

Pełnomocnictwa prawne bywają wystawiane i potwierdzane.

Spadkobierstwa (Schedy) sciąga się pod najtańszemi warunkami.

Przesyłkę prezentów na gwiazdkę załatwia się także.

Chicago Illinois

N. 125 5-ta AVE 125 N.



H Claussenius

Cesarsko-Niemiecki Konsul oraz Cesarsko-Krolewsko-Austryacki i Wengierski Konsul

N. 125 5 - Ave 125 N.

PIOTR KIOLBASA

notarjusz publiczny

Potwierdza sprawy urzędownie jako to: PRAWA — KONTRAKTY — TESTAMENTA i t. d.

Ułatwia przesyłki pieniężne do Europy.

Wyrabia pełnomocnictwa czyli upoważnienia do ściągania spadkobierstw (schedów).

Zawiadamia publiszność, że stoi bezpośrednio, t j. wprost z konzulem niemieckim, i austryackim w CHICAGO.

Wszelkie sprawy jemu polecone jak najakuratniej i najspieszniej wykonane będą.

Jest do mówienia w pomieszkaniu swojem

479 Milwaukee Ave.

Od godziny 6 tej do 8 mej rano, a od 5 tej do 8 mej wieczorem.

C. H. PLAUTZ.

APTEKARZ.

i fabrykant przez siebie samego wynalezionego mydła karbolicznego i karboliczno acidowéj maści.

N. 513 MILWAUKEE AVE

NAROZNIK Noble Ulicy.

Polki! - Polacy!

Cierpiący na jakiebądź dolegliwości możecie być

Wlasnymi lekarzami!!!

Na wszelkie choroby i rozmajte dolegliwości, a zwłaszcza: na osłabienia nerwowe, zaziębienia się, cierpienia rheumatycze, himorody, wszelkie tajemne i wstydliwe cierpienia, oraz na zmienne i wracające się powtórnie choróbska tutajszego klimatu amerykańskiego; — skoro tylko udajciesię czy ostmeczy listownie do niżéj podpisanego.

PRZESTROGI I RADY DLA UBOGICH UDZELANE BYWAJA BEZPLATNIE.

DR. I. KROSNOSKI

D. L. P. O. CHICAGO ILL.

Louis Schultze

SKŁAD MEBLI

poleca polskiej publiczności!!!

274 i 276. MILWAUKEE AVE.

Dr. LOUIS SAUER.

OFFICE 513 MILWAUKEE AVENUE.

CHICAGO ILLINOIS.

JAN CICHY.

SALOON I GOSPODA POLSKA.

BOARDINGHAUS

800 CLEYTON STREET

Blizko 22 Ulicy.

CHICAGO ILLS:

FRANK STAUBER!

SKLAD!

Pieców i wyrobów żelaznych, blacharskich i gwoździ; oraz narzędzi stoarskich, ciesielskich i innych.

526 MILWAUKEE AVE.

blisko Noble ulicy.

B. KUCERA.

DOKTOROWA NA OCZY

Poleca swe uslugi cierpiącej na oczy publiczności.

Dla ubogich udziela rady bezpłatnie.

412 MILWAUKEE AVE.

D. BLOOMENTHAL.

Krawiec Mezki

340 Noble Str. 340

Ma honór zawiadomić Szanowną Publiczność Polską, iż wszelkie męzkie roboty krawieckie wykonuje na zamówienia wykwintnie i trwale, po cenach jak najprzystępniejszych, i po najnowszéj modzie.

V Nowacki

Saloon

N. 41 BOWERY I DELANCY N. 7

W NOWYM YORKU

Poleca swój Skład win, Piwa, Likierów wyborne Cygara i smaczną przekąskę

A. Kaminski

SKLAD OBUWIA.

JAKO TO

BÓTÓW, KAMASZY I TRZEWIKÓW.

Tak Damskich, jako i meskich

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności Oraz Zawiadamia, Że Wszekie Obstalunki Wykonuje Jak Najakuratniej I Po Najprzystepniejszych cenach.

503. Milwaukee Ave. 503

Pomiedzy Augusta i Noble Str.

CHICAGO ILL.

CHORZY!

Niżéj podpisany leczę listownie wszystkie zastarzałe (chroniczne) choroby obojga płci.

Honorar wynosi za każdą razą $ 200, za które posełam rady i recepta, po odebraniu $3 00 nadsełam rady i lekarstwa, Również lecze wszystkie tajemne choroby i zachowuję ścisły sekret. Na choroby tajemne nadsełam przez Expres C. O. D. swe własne lekarstwa w wartości $ 10,00 które starczą na 6 tygodni t. j. aż do gruntownego ich wyleczenia.

Dr. A. SACCONI.

FAYTTEVILLE P. O.

St. CLAIR, Co. ILLS.

Julius Bauer

SKŁAD

Fortepianow - Melodyonow - Organcw

I WSZELKICH INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

RÓG STATE I MONROE STREET

PALMER HAUSE.

Chicago illinois.

DRUKARNIA

I

WYDAWNICTWO

GAZETY POLSKIEJ

WLADYSLAWA DYNIEWICZA

w Chicago

PODEJMUJE DO WYKONANIA WSZELKIE PRACE DRUKARSKIE, A MIANOWICIE-

Książki rozmaite

KALENDARZE

KONSTYTUCJE

AFISZE

CYRKULARZE

TYKIETY i. t. p.

Polecam także pierw... we... też

Księgarnią Polską

w Ameryce

Mając SKŁAD rozmaitych Książ...

DZIEŁ Klasyków Polskich,

SŁOWNIKÓW, GRAMATYK

Polsko-Angielskich, Historyi i Powieś... ludowych, Bibliji, Żywoty Śtych, Śpie... kow kościelnych i światowych, Książe... NABOŻENSTWA, Elementarzy i Kate... zmow dla Szkoł Katolickich. Bezpłat... posyłam KATALOGI za nadesłaniem 3 c... ntowej marki pocztowej.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ

50 BRADLEY Str.

west CHICAGO ILL.